Nr. 132. We Lwowie Sobota dnia 13 Maja 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Koleje lokalne.

Lwów 12. maja.

Kraj nasz jest pod względem komunikacji dotychczas zawsze jeszcze upośledzony, zwłaszcza, że w budowie linij kolejowych, dotychczas zawsze na pierwszym planie stały względy strategiczne, które, jak wiadomo, nie idą w parze z wymogami interesów kraju. Dziś jesteśmy na drodze poprawienia tych stosunków przez budowę kolei lokalnych.

Komisja kolejowa na podstawie referatu p. Jaworskiego wygotowała już sprawozdanie o przedłożeniu Wydz. kraj. w przedmiocie popierania przez kraj budowy kolei lokalnych. Komisja podnosi w swem sprawozdaniu, że w przekonaniu, iż dobre i dostateczne środki komunikacji są jednym z głównych czynników rozwoju ekonomicznego kraju, Sejm i Wydział krajowy od chwili wprowadzenia zamorządu, a względnie od czasu objęcia spraw komunikacji w zarząd kraju w r. 1868, na podniesienie środków komunikacyjnych zawsze szczególną zwracały uwagę. Smutny był stan komunikacji w Galicji w r. 1868, tem smutniejszy, że inne kraje koronne już, jak na ten czas, dostatecznemi, a przeważnie ze środków państwowych powstałemi drogami były zaopatrzone.

W Galicji istniały w r. 1868 tylko dwie główne drogi erarjalne, przerzynające kraj od Zachodu ku Wschodowi, trakt wiedeński i podkarpacki z pewnemi nielicznemi odnogami na Północ i Południe, a oprócz tego tak zwane drogi cyrkularne, budowane kosztem okolicznych mieszkańców, przyjęto w r. 1868 w poczet dróg krajowych, które licho budowane i utrzymywane, z powodu koniecznej rekonstrukcji były raczej ciężarem funduszu krajowego, niż stosunkom miejscowym odpowiednim środkiem komunikacji.

Dzięki wielkim wysileniom kraju udało się w komunikacji krajowej ład zaprowadzić. Od r. 1868 aż do dnia dzisiejszego wydał kraj na budowę, przebudowanie i utrzymanie dróg krajowych, na zarząd i na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych, po odtrąceniu wszystkich dochodów z myt 15.620.908 zł., nie licząc wartości prastacyj dla dróg gminnych i dodatków powiatowych.

Pod względem zaś kolei, to gdy inne kraje, jak Austrja, Czechy, Morawa, już w r. 1868 dościowszych stosunków handlowych i ekonomicznych zastosowanemi liniami kolejowemi były zaopatrzone, to w Galicji istniała tylko część linji kolei Karola Ludwika, z Krakowa do Przemyśla. Późniejsze lata stanu tego nie poprawiły. Dokończono wprawdzie linję ze Lwowa do Podwołoczysk i Czerniowiec, zbudowano dwie linje strategiczne Przemyśl-Łupków i Tarnów-Leluchów, lecz podczas gdy w innych krajach koronnych rozpostarła się gęsta sieć kolejowa, jak n. p. w zachodniej i północnej części Czech, w Austrji niższej i t. p., Galicja mimo ciągłych kolei, ani jednej linji kolejowej, ekonomiczną potrzebą kraju spowodowanej, osiągnąć nie mogła.

Komisja podnosi następnie, że dopiero po r. 1881 nastąpił zwrot pomyślny. Przedsiębiorstwa kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej zbudowały i dla względów strategicznych i dla podniesienia ruchu po swych liniach, koleje do Bełza, Sokala i Nadbrzeża, a z powodu stosunków politycznych i międzypaństwowych powstały znaczne linje kolei strategicznych, jak kolej transwersalna, kolej ze Stryja do Ławocznego i z Stanisławowa do Woronianki. Jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że linie te, chociaż ze względów strategicznych były budowane, także dla ekonomicznego rozwoju kraju mają niezawodnie pewne znaczenie i dlatego kraj je z radością powitał, to jednak nie mają one takiego doniosłego znaczenia, jakieby miały linje i trasy, tylko z powodów ekonomicznych budowane i wyznaczano.

Pierwszą linją kolejową, tylko ze względów ekonomicznych i na usilne starania kraju powstać mającą, jest linja kolei wschodnio galicyjskich, przez radę państwa uchwalona. Komisja podnosi, że wdzięczność i uznanie wyraża kraj rządowi, iż mimo licznych trudności umożliwił przyjście do skutku tej linji zasiłkiem państwowym 10 miljonów — uznanie ciałom ustawodawczym, które uchwaliły ustawę, tem samem stwierdziły, że tylko we wzajemnem uznaniu potrzeb ekonomicznych leży rękojmia dobrobytu państwa i kraju.

Potrzeba kolei lokalnych w naszych krajach — zdaniem komisji — więcej, niż gdzie indziej czuć się daje. Należy bowiem intencje kolei strategicznej uczynić służebnemi interesom gospodarstwa krajowego, należy przy obecnym systemie państwowej administracji kolejowej, zwłaszcza w naszym kraju, że koleje państwowe uczynić rentownemi, nie przez podnoszenie taryf przewozowych, gdyż kolej tylko dla przedsiębiorstwa prywatnego może być celem, dla państwa zaś musi być środkiem, lecz rentownemi uczynić je za pomocą zwiększonego ruchu, za pomocą tych sieci organizma krajowego, które użyźnić główne arterje. A stać się to może jedynie pod względem dróg przez drogi powiatowe i dojazdy kolejowe, pod względem kolei przez koleje lokalne.

Głównym celem projektu ustawy o popieraniu przez kraj budowy kolei lokalnych jest: obudzić interes powiatów, okolic, grup podobnych gospodarskich do budowy kolei lokalnych i wzbudzić przekonanie, że w takim razie pod pewnemi warunkami, na poparcie kraju liczyć mogą.

Główne zasady ustawy są następujące:

Kraj będzie popierał budowę niższorzędnych kolei żelaznych środkami krajowemi, jeżeli potrzeba i użyteczność takich kolei przez Sejm uznaną zostanie. Dla osiągnięcia tego poparcia jest niezbędnym warunkiem przyczynienie się stron interesowanych do kosztów budowy. Sejm w każdym poszczególnym wypadku oznacza, czy i w jaki sposób i w jakiej mierze poparcia udzieli. Sejmowi, względnie Wydziałowi krajowemu wymaga się nadzór i ingerencja we wszystkich kolejach lokalnych, które poparcie materjalne od kraju otrzymały.

Komisja uznaje potrzebę zaprowadzenia przy Wydziale krajowym biura kolejowego, nie radzi jednakowoż, jak to Wydział krajowy proponował, — już dziś decydować o organizacji, liczbie osób i t. p. takiego biura. To powinno być — zdaniem komisji — wynikiem doświadczenia, okazanej potrzeby i dojrzałej rozwagi. Dla tego komisja organizację tego biura pozostawia Wydziałowi krajowemu, by w stosownym czasie Sejmowi projekt organizacji takiego biura, tegoż składu i agend w pojedynczych ustępach należycie motywowany przedłożył. Ponieważ jednak już w r. b. czynność Wydziału krajowego się zwiększy, komisja proponuje wyznaczenie na ten cel kredytu w kwocie 500 zł.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego komisja upoważnia Wydział do utworzenia krajowej rady kolejowej, oraz rezolucje, wzywające rząd do rewizji i zmiany ustawy państwowej o kolejach lokalnych.

Ulepszenia w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia sejmowego znajduje się kilka sprawozdań komisji budżetowej, opracowanych przez p. Czyżewicza, a dotyczących poprawy stosunków w szpitalu św Łazarza w Krakowie. Poruszone w tych sprawozdaniach kwestje mają na względzie rzecz istotnie ważną, t. j. poprawę stosunków sanitarnych, a opracowane zostały przez referenta z fachową znajomością przedmiotu.

Pierwsze sprawozdanie dotyczy separatek i ogrodu spacerowego dla oddziału obłąkanych. Komisja podnosi, że w pawilonie dla chorych obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie umieszczone są separatki dla szałowych w suterynach budynku i urządzone w sposób, który nietylko nie odpowiada wymogom nauki lekarskiej ale na każdego, nawet nie lekarza, najprzykrzejsze robi wrażenie. Takie zdanie orzekła o tych separatkach ankieta, zwołana przez Wydział krajowy na polecenie Sejmu w roku 1891 i takie musi objawić każdy, kto je raz tylko zobaczył. Budynek jest bowiem od strony północnej zamknięty nowo wybudowanym pawilonem chirurgicznym i budynkiem, mieszczącym choroby zakaźne, od południa znajduje się wprawdzie ogród, atoli o takim gruncie, który za nieodpowiedni do budowy w ogóle uznanym został i z którego to właśnie powodu odstąpiono nawet, za zezwoleniem Sejmu, od pierwotnej myśli stawiania w tym ogrodzie moczarowatym pawilonu chirurgicznego.

Zmiana terenu budowy tego właśnie pawilonu spowodowała, że cały jeden ogród, dla chorych obłąkanych przeznaczony, w teren budowy pawilonu wciągniętym został i obecnie zakład dla obłąkanych kobiet nie ma właściwie ogrodu.

Dziś myślą przewodnią, według której powstają obecnie domy dla obłąkanych, myślą, która nietylko wydała już świetne rezultaty leczenia, ale zarazem odpowiada zasadom humanitarnym i etyki, jest umieszczanie obłąkanych w grupach odpowiednich w osobnych domkach, w ogrodach położonych i zajęcie ich pracą na świeżem powietrzu, pod dokładnym nadzorem, ale bez odłączania ich więziennemi murami i kratami. Swoboda i wpływ uroczej natury uspokaja umysł, daje możność zapomnienia wstrząśnień, które spowodowały obłąkanie i wraca jednostki społeczeństwu, które je miało za stracone, albo w przypadkach rozpaczliwych dozwala im przepędzić, życie na zawsze złamane, w dziwnie spokojnem ustroniu, które daje prawie zupełne zapomnienie o świecie i jego dążeniach. Tą myślą powodowany uchwalił Sejm budowę takich właśnie odrębnych domków w zakładzie kulparkowskim, które obecnie są na ukończeniu i z czasem powoli i do innych działów chorób umysłowych zastosowane, zmienią zupełnie fizjonomję tego zakładu i zatrą w pamięci klęski, które on przechodził. Do tego atoli trzeba miejsca, dużo miejsca, którego nie ma w szpitalu św. Łazarza i być nie może. Jeśli zaś nie ma miejsca, to i nie ma możności zrobienia zakładu dla obłąkanych takim, jakim być powinien i pomimo największych wkładów zostanie on złym i nieużytecznym, zostanie chyba jako przestroga, że tak budować nie można. Wydział krajowy słusznie zatem — zdaniem komisji — odstąpił od myśli budowy pawilonu dla szałowych w Krakowie, bo to byłby wyrzucony pieniądz.

Komisja uchwaliła jedynie kredyt w celu odpowiedniego urządzenia ogrodu dla obłąkanych kobiet.

Drugie sprawozdanie p. Czyżewicza dotyczy wniosku Wydziału krajowego o mechanicznych urządzeniach w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Wiadomo jest, że szczegółowe badania spotrzebowanego corocznie w szpitalu św. Łazarza materjału opałowego, przeprowadzone przy sposobności układania preliminarza wydatków tego zakładu leczniczego w roku 1892 w komisji budżetowej, doprowadziły na wniosek p. Czyżewicza do uchwalenia rezolucji, w myśl której poleconem zostało zbadanie maszyny parowej i urządzeń mechanicznych, funkcjonujących w tym szpitalu.

Rezultat tych badań potwierdził w zupełności żądanie komisji budżetowej i wykazał, że tak maszyna parowa, jak i urządzenie mechaniczne były od początku źle założone, oraz bardzo zaniedbane i zepsute. Naturalnem następstwem tego wyniku badania była konieczność zaradzenia złemu i to ze względu na bezpieczeństwo publiczne i możliwą w przyszłości oszczędność w wydatkach.

Obecnie po obliczeniach kosztów powstała myśl, czy nie byłoby taniej zaprowadzić dla pawilonu chirurgicznego własny wodociąg z własnym motorem.

Komisja podziela to zapatrywanie i proponuje uchwalenie kredytu 19.900 zł.

Trzecie sprawozdanie dotyczy wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie rozmieszczenia oddziałów i Siòstr Miłosierdzia w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, po przeniesieniu oddziału chirurgicznego do nowego pawilonu.

Niehygieniczne i niestosowne umieszczenie oddziału chirurgicznego szpitalu św. Łazarza w Krakowie, w starym poklasztornym budynku, spowodowało Sejm, że w myśl wniosku komisji budżetowej polecił wybudować nowy pawilon dla tego oddziału. Wówczas już komisja budżetowa wyraźnie podniosła, że nietylko oddział chirurgiczny, ale cały szpital św. Łazarza od samego swego założenia nie odpowiada, co do pojemności swemu zadaniu.

Komisji nasunęło się pytanie, czy w ogóle warto jest rokrocznie uchwalać niemałe kwoty w celu utrzymania budynku, a nawet rozszerzania go, skoro wiadomo, w obecnym stanie nie odpowiada wymogom szpitalnym. I pomimo, że na to pytanie jasna jest odpowiedź, to przecież nie ma innej drogi wyjścia, stan i wpływ chorych w szpitalu św. Łazarza wzmaga się bowiem z każdym rokiem. Aby zaradzić tej niedogodności, komisja proponuje wybudowanie drugiego piętra na części frontowej gmachu kosztem 11.615 zł.

Sprawy sejmowe.

(Kwestja tworzenia nowych ciał tabularnych).

Komisja prawnicza, na podstawie referatu p. Klemensiewicza, załatwiła przedłożenie Wydziału krajowego z projektem ustawy o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych. Projekt Wydziału krajowego nie różnił się w niczem od projektu, jaki komisja prawnicza w marcu 1892 wypracowała, a który Sejm zwrócił komisji z poleceniem wzięcia pod rozwagę, jaki wpływ projektowana ustawa wywrzeć może na prawo wyborcze do rad powiatowych, Sejmu i rady państwa. Chodzi tutaj o załatwienie kwestji, czy i kiedy z wydzielonego z dóbr tabularnych kompleksu nowe ciało tabularne utworzonem być może.

Rząd domaga się, aby w projekcie ustawy przyjętym był cenzus podatkowy w kwocie 100 zł., większość sejmowa uważała, że cenzus ten jest za wysoki i przeszkadzać będzie w przyszłości tworzeniu się mniejszych ciał tabularnych, opłacających w podatkach realnych rocznie poniżej 100 zł., a wyżej 25 zł., a nadających właścicielom takim prawo głosu wirylnego w kurji mniejszych posiadłości.

Komisja prawnicza, bacząc przedewszystkiem na interes kraju — który wymaga, aby ustawa krajowa z roku 1874 o urządzeniu ksiąg hipotecznych zgoła nic nie postanawiająca w kierunku ewigowania nowych ciał hipotecznych tak w księgach gruntowych, jak i tabularnych, tudzież w kierunku wyłączania i przyłączania części składowych jednego do drugiego ciała hipotecznego wobec coraz bardziej wzmagającego się ruchu w transakcjach gruntowych i parcelacji na szeroki rozmiar, przed wprowadzeniem w życie w kraju naszym ustawy komasacyjnej, stanowczo uzupełnioną i uregulowaną została — licząc się z jednej strony z większością Sejmu, której zależy na możności tworzenia mniejszych ciał tabularnych o niższym podatku, jak 100 zł. rocznie, z drugiej zaś strony, nie mogąc iść wbrew wyrażonej decyzji rządu, który ponownie i stanowczo na wypadek przyjęcia w ustawie cenzusu podatkowego, takowy jako minimum na 100 zł. oznacza — postanowiła komisja iść niejako drogą pośrednią, to jest uczynić utworzenie nowego ciała tabularnego wprost zawisłem od przedłożenia zezwolenia Wydziału krajowego i namiestnictwa.

Nie zamieszczając w ustawie żadnego cenzusu podatkowego, pozostawia się, — zdaniem komisji — samemu nabywcy ocenienie, czyli nabyty kompleks kwalifikuje się tak pod względem obszaru, położenia, jako też wysokości opłacanych podatków realnych do utworzenia ciała tabularnego i pozostawia się mu możność starania się o to nawet wypadkach, gdzie podatek jest niższym, jak 100 zł., a są w kraju naszym bardzo liczne wypadki. — zwłaszcza w okolicach górskich o niskim dochodzie gruntowym, że obszary 200 i 300 morgowe w podatkach realnych znacznie mniej, jak 100 zł. rocznie opłacają, w których to wypadkach władze krajowe na utworzenie nowego ciała tabularnego — tak, jak dotąd — zapewne i w przyszłości się zgodzą. Taki nabywca uzyskawszy zezwolenie na utworzenie nowego ciała tabularnego, nabyłby tym sposobem głos wirylny w kurji mniejszej posiadłości, o co też większości sejmowej właśnie chodziło.

Korespondencje.

Kraków 11. maja.

(Rezygnacja dra Feliksa Szlachtowskiego z godności prezydenta m. Krakowa.)

(fs.) Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, jak już doniosłem telegraficznie, wniósł p. dr. Szlachtowski rezygnację z godności prezydenta miasta, powierzonej mu dwukrotnym wyborem w r. 1884 i w r. 1890. Dziewięć lat dźwigał w ręku ciężkie berełko burmistrza, a 30 lat zasiada i pewno dalej zasiadać będzie w radzie miasta. Przyjęcie rezygnacji odbyło się — jak wiadomo — pełnej w formie kurtuazji dla ustępującego prezydenta i nader pochlebnej.

Z chwilą przyjęcia rezygnacji przez radę, działalność p. Szlachtowskiego, jako prezydenta miasta, jest zamkniętą. Obejmując dziś okiem całą tę działalność, przyznać trzeba, że górowała w b. prezydencie nadewszystko pracowitość i dobre dla miasta chęci.

Każdą znaczniejszą gminę obarczają obecnie coraz większe zadania w każdym kierunku, a brak środków materjalnych do ich spełnienia czuć się daje. W takich warunkach trudno prowadzić gospodarkę gminną i tem w części wytłomaczyć należy stan finansów, w jakim miasto pozostawia dr. Szlachtowski. Czy kto inny byłby sprostał zadaniu i innemi tory poprowadził gospodarkę finansową miasta — to pytanie musi pozostać otwartem. Ale znów trzeba przyznać, że p. dr. Szlachtowski czuł i przewidywał skutki takiej gospodarki i niejednokrotnie ostrzegał przed nią radę. Na stanowcze kroki brakło mu siły, tem więcej, że zawsze gotów był wykonać uchwałę rady i uważając się za wykonawcę jej uchwał, nie mógł moralnie iść na jej czele. Wychowany w szkole biurokracji, nie miał czucia bezpośredniego z radą, ani obywatelstwem i o to się nigdy nie starał. Dla tych wszystkich względów był pierwszym, najpilniejszym urzędnikiem miasta, ale nie pierwszym obywatelem, gospodarzem i głową miasta. Czysty charakter jego wszakże musi być uznany.

Roztrząsane tu są motywa rezygnacji p. dr. Feliksa Szlachtowskiego. Stwierdzić trzeba, iż jedynemi na prawdę motywami były: późny wiek i stan zdrowia. Coraz trudniej przychodziło p. dr. Szlachtowskiemu kierować obradami rady, coraz trudniej kierować magistratem, tem trudniej, gdy zmarł towarzysz pracy, dzielny i znakomity urzędnik ś. p. dr. Michał Schmidt, II. wiceprezydent miasta. Odtąd cały ciężar pra-

---

19)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Zdawało mu się, iż złe, które na nich spadło, mogło być zrobionem bez wiedy Maurycego Colombey'a, którego wprawdzie nie znał, lecz słyszał, jak o bożku, opływającym w bajeczne skarby; powiedział sobie, iż niepodobieństwem jest, aby taki bogacz mógł traktować z taką surowością tyloletnich dzierżawców, sądził, iż potrafi tak rzecz przedstawić, że bogacz wzruszony losem biedaków, poratuje ich i wydźwignie z nędzy. A przytem wiedział, że Maurycy Colombey jest młody, szczęśliwy, bogaty i że w tym wieku niepodobna, aby był bez miłosierdzia dla tych, co mu od tak dawna służyli.

Piotr Brecheux miał kilku kolegów w okolicy. Od jednego z nich pożyczył pięćdziesiąt franków i z temi pieniędzmi puścił się w drogę do Paryża, pełen dobrej wiary i nadziei, spodziewając się z łatwością zobaczyć z Maurycym i otrzymać dobrą wiadomość, którąby chciał lotem ptaka zanieść zrozpaczonej matce.

Biedaczysko nie przeczuwał wcale, co go czeka...

Maurycy Colombey w tej epoce zaledwie od kilku lat dziedzic majątku rodzicielskiego, nie był jeszcze ożenionym. Była to chwila jego stosunku z młodą nauczycielką Różą Berlot, którą w kilka miesięcy potem miał porzucić. Zajmował apartament we własnym domu na bulwarze des Capucins.

Piotr Brecheux był tam kilka razy, otrzymując zawsze prawie tę samą odpowiedź: „Pan nie przyjmuje!“ „Pan w tej chwili zajęty!“ albo „Pan wyszedł.“ A tu jego ubogi zapas się wyczerpywał.

Z kilkunastoma frankami nie można długo pozostawać w Paryżu. Jednego poranku, mając zaledwie dziesięć franków w kieszeni, zaczął tak usilnie nalegać o widzenie się z panem, że służący odważył się pójść, aby przedstawić jego prośbę panu i powrócił z tą odpowiedzią:

— Proszę za mną!...

Biedny chłopczyna zadrżał.

Nakoniec!...

X.

Dłużnik i wierzyciel.

Zaraz po przestąpieniu progu salonu, w którym się znajdował Colombey, młody chłopiec został wywiedziony z pola. Wyniosła obojętność Maurycego zbiła go zupełnie z tropu. Jednakże postąpił ku niemu kilka kroków, nie mogąc przemówić słowa.

Wtedy to zaszła scena, której najmniejsze szczegóły miały pozostać na zawsze wyryte w jego pamięci.

Colombey siedział przed wspaniałem biurkiem, w stylu cesarstwa, ozdobionem bronzami, mebel ten służył kiedyś dziadowi, założycielowi dynastji, który zrobił majątek na tandecie, a raczej — jak utrzymywały złośliwe języki — na lichwie.

Stary nie uchodził wcale za wzór dobroci. Wnuczek umiał szanować tradycje familijne. W chwili, kiedy wszedł Piotr, zajęty był pisaniem eleganckiego bileciku, przeznaczonego zapewne dla Róży Berlot lub panny Matyldy Saint-Claire, o której względy właśnie się ubiegał, zachęcony jej olbrzymim posagiem.

Spostrzegłszy młodego chłopca, raczył zaledwie obrócić cokolwiek głowę, lecz pełne znaczenia skrzywienie ust świadczyło o niemiłem wrażeniu na jego widok.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. Kto inny możeby również doznał nieprzyjemnego wrażenia.

Piotr nie wyglądał powabnie. Biedaczysko był mały, źle zbudowany, chudy i brzydki. Jego ściągła koścista twarz nie miała nic pociągającego, a dwoje maleńkich, siwych, przenikliwych oczu, złych i nieprzyjemnych, a jednak inteligentnych i wąskie zaciśnięte usta świadczyły o energji, sile woli i nieprzełamanym uporze.

W tej chwili usta te były pobladłe z gniewu. Zimne przyjęcie i lodowata obojętność, z jaką młody miljoner zabrał się napowrót do pisania, nie prosząc go nawet siedzieć, zaledwie dając do zrozumienia gestem, aby prędko mówił po co przyszedł, zagotowały mu krew w żyłach. Lecz wspomniał o tem, co go przywiodło w to miejsce i zapanował nad wzburzonemi nerwami, odzywając się zmienionym głosem:

— Przepraszam, pan zapewne nie wie, co się u nas wydarzyło?

— Kiedy? — zapytał niedbale młody człowiek nie zmieniając pozycji.

— W ostatnich czasach.

— Gdzie?

— W Sauvarége.

— Ah! tak, w okolicy Boyeux, gdzie mam kawałek ziemi, która mi tylko kłopot przynosi. Prawdziwe utrapienie, być właścicielem posiadłości ziemskich. Korzyści nie przynoszą żadnych... ciągłe wydatki.. A przytem dzierżawcy nie chcą płacić...

— Moi rodzice płacili regularnie przez lat tyle...

— Jacy rodzice?...

— Moi...

— Ach to prawda.. Przypominam sobie... Toż jesteś synem Dominika Brecheux?...

— Tak jest.

— Ciekawym do djabła, dla czego twój ojciec oddał cię do kolegjum, kiedy nie miał czem płacić.

Niepodobna jest opisać wyrazu złośliwej ironji i dumy, z jaką młody bogacz odpowiedział chłopcu, nie patrząc wcale na niego i nie podnosząc głowy od pisania, zapewne zniecierpliwiony tem, że mu bieg myśli przerywano, nie troszcząc się wcale o biedaka, który dla uzyskania u niego kilku chwil rozmowy, zrobił tyle mil drogi. Więc też usłyszawszy ostatnie słowa, Piotr zbladł, zaciskając kurczowo palce, w uszach mu zaszumiało i poczuł, jak serce gwałtownie mu zabiło. Jednakże jeszcze raz się pohamował. Matka mu stanęła przed oczami, po chwili więc, odzyskawszy napowrót władzę nad sobą, zaczął mówić, wziąwszy na pomoc zasób świeżo zdobytej retoryki. Przedstawił mu, że jego rodzice nigdy nie zalegali w opłacie czynszu, że rok był nieszczęśliwy, że tych kilka miesięcy opóźnienia nie mogło stanowić różnicy dla takiego pana, jak Colombey, że niepodobna, aby był tyle nieludzkim dla swych dzierżawców, którzy powinni być traktowani raczej jako własna rodzina, która się wzajemnie wspierać powinna. Gdyby zechciał zwrócić choć czwartą część otrzymanych ze sprzedaży pieniędzy, rodzice i on dołożyliby wszelkich starań, aby jak najprędzej dług ten spłacić, w końcu błagał, jak o największą łaskę, o parę słów do pana Cervin, aby ich pozostawił na miejscu. Lecz wszystko naprożno.

Po tej rozmowie czuł się tak znużonym, jak bokser po walce z przeciwnikiem.

Od czasu do czasu Maurycy rzucał na niego spojrzenia ukośne, ironiczne, raniące, jak ostrze sztyletu. Nakoniec odezwał się lodowatym, spokojnym głosem:

— Dla mnie egzystuje tylko prawo. Długi płacić należy, a punktualność jest miarą uczciwości. Czekałem dosyć, wyjątku dla nikogo nie uczynię i zawsze rządzić się będę prawem.

Piotr słuchał, oblany potem, słów, które były dla niego wyrokiem śmierci.

Spróbował ostatniego środka. Z młodzieńczą odwagą pochwycił rękę Maurycego, który ją wyrwał ze wstrętem.

— Panie — zawołał nakoniec — jestem młody i mam chęć do pracy, poświęcę życie, aby spłacić dług ojca.

Maurycy zrobił ruch przeczący głową na znak odmowy.

Tutaj nastąpiła katastrofa

— Moi rodzice są starzy! — wołał Piotr, nie wiedząc prawie, co mówi.

— Trzeba było, aby to przewidzieli.

— Moja matka umrze z rozpaczy i zmartwienia.

— Bardzo mnie to smuci, lecz nie poczuwam się do winy.

— I pan ich wyrzucisz na środek drogi, po tylu latach?

— To ich rzecz.

— Strzeż się pan!

— Śmiesz mi grozić!

— To surowość nieubłagana!...

— Jestem w swojem prawie.

— Być może, ale gdzie ludzkość...

— Prawo, jeszcze raz prawo, go tylko uznaję!

— Czyż mam na klęczkach prosić pana?

— Byłoby to bezskutecznem.

— Cóż więc mam czynić?

— Kończmy... mam ważne sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cy spadł na barki p. Szlachtowskiego. Stan zdrowia jego po 70. roku pracowitego życia jest taki, iż wymaga poratowania i wypoczynku.

Uznając motywa rezygnacji, trudno nie spostrzedz, iż zaskoczyła ona radę. Zrzeczenie się przyszło tuż przed nowemi wyborami do rady miejskiej, naznaczonemi na połowę czerwca. Jaki wynik przyniosą wybory, dziś przewidzieć nie można, a więc zachodzi poważne pytanie, jakiego prezydenta wybierze rada [illegible] gdy wybór owego prezydenta odbyć się musi najpóźniej w 14 dni po rezygnacji. O ileż byłoby mniej trudności, gdyby p. dr. Szlachtowski złożył był mandat w ręce nowej rady i [illegible] dokonała wyboru prezydenta. [illegible] konieczność kazała się liczyć ze spełnionym faktem rezygnacji, pociągającej za sobą wybór niemal doraźny nowego prezydenta. Do wyboru miasto i rada wielkie znaczenie przywiązują, poważne bowiem zadania czekają nowego prezydenta, nietylko co do finansowej i gospodarczej strony miasta, ale i co do odświeżenia tych dobrych tradycyj, że prezydent to nietylko pierwszy urzędnik, ale i pierwszy obywatel miasta. Nad wyborem więc należy się zastanowić głębiej; jeżeli statut dopuszcza, odroczyć wybór i pozostawić go nowej radzie, a rząd pewno pod tym względem, gdy idzie o dobro miasta, o dobry i rozważny, dokładnie obmyślany wybór prezydenta, pewno naciskać nie będzie i nie będzie się domagać spełnienia litery przepisu statutu.

Jaki obrót rzeczy wezmą, czy rada zdecyduje się odrazu przystąpić do wyboru, czy uzna potrzebę i znajdzie sposób odroczenia wyboru, kwestja ta rozstrzygniętą zostanie w dniach najbliższych. Zanim ona zostanie rozstrzygniętą, byłoby przedwcześnie mówić o stronnictwach rady, ich zamiarach i dążeniach; byłoby przedwcześnie mówić o kandydatach do prezydentury, ich szansach i opinji w tej mierze obywatelstwa miejskiego. Dlatego sprawy te odkładam do najbliższego listu.

Bunt kozaków.

Z Petersburga telegrafują: W ogłoszonych właśnie rozkazach ministra wojny między innemi powiedziano: 1. Latem r. 1892, kiedy epizootja przekroczyła okręg dońskich i wypadło wprowadzić obowiązkowe zarzynanie bydła przy wydawaniu wynagrodzenia, Stannica Krywiańska, podmówiona przez niektórych miejscowych mieszkańców, nie dopuściła weterynarzy do zrewidowania obór i zabijania zarażonego bydła, a nawet aresztowania niektórych przedstawicieli miejscowej władzy i mieszkańców, [illegible] Wówczas zawezwano wojsko z Charkowa i dokonano rzezi bydła, przyczem ludność nie stawiała oporu i trzymała się na uboczu. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w nieograniczonej swojej miłości i dobroci i przez wzgląd na służbę i przywiązanie wojska dońskiego, [illegible] rozkazał uspokoić ludność przez wyjaśnienie jej środków przeciw zarazie. Minister kończy rozkaz słowami:

„Wstyd to dla Krywiańców, nie słuchać prawa i nie rozumieć świętej woli jego cesarskiej mości najjaśniejszego pana. Wstydzić się za nich [illegible] wojsko dońskie, które zawsze w służbie monarchy i w spełnianiu jego woli okazywało głębokie przywiązanie i poświęcenie. Znając Dońców i wierną ich służbę, jestem przekonany, że podobne przestępne i zasługujące na potępienie wypadki nie powtórzą się więcej i że prawa, postanowione dla [illegible] dobra, będą przez nich wykonywane z całą ścisłością, jakkolwiek by to mogło być ciężkiem dla każdej osobistości oddzielnie. Jego cesarska mość najjaśniejszy pan rozkazał wynagrodzić ze skarbu 100 000 rubli do podziału w jego imieniu pomiędzy wojsko dońskie, tytułem bezzwrotnego zasiłku najbardziej potrzebującym tym, którzy najbardziej ucierpieli z powodu nieurodzaju, cholery i innych klęsk.“

Sejm.

(18 posiedzenie, 4 sesji VI. perjodu.)

Lwów 12. maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu usłyszeliśmy mowę niezwykłej doniosłości. Jeżeli nie wywołała ona nadzwyczajnego wrażenia w Sejmie, jest to tylko jednym dowodem więcej, że była słuszną i usprawiedliwioną, [illegible] Posłem, który tę mowę wygłosił, był p. książę Jerzy Czartoryski, członek izby panów. Przy sposobności wniosku o regularne zwoływanie sejmów krajowych, zabrał ks. Czartoryski głos, ażeby wskazać na inne braki [illegible] które są właściwą przyczyną złego. Temi brakami są: usposobienie Wiednia wobec Sejmu, a powtóre [illegible] panujące w Sejmie krajowym. We Wiedniu, mimo całej naszej ofiarności, panuje duch centralistyczno-biurokratyczny. Sejmy traktuje się jako ciała [illegible] niższej rangi [illegible] Z drugiej strony usposobienie izby naszej od szeregu lat, jest apatyczne. [illegible] Co jest powodem obniżenia tego poziomu? Powszechnie sądzą, że [illegible] Sejmowi prawa wyboru do Rady państwa, jest tego przyczyną. [illegible] Sejmu w kierunku politycznym.

Poziom znaczenia Sejmu pomimo to tak obniżać się nie potrzebował, jak to dziś widzimy, a najlepszym dowodem sejm czeski, który znaczenie swe zachował. Gdyby Sejm nie zrzekał się prawa adresu do tronu, gdyby przy dyskusji budżetowej w zakres swych rozpatrywań wciągał i kwestje polityki państwowej, [illegible] to miałby i we Wiedniu większy wpływ. To też całe [illegible] rezolucyj sejmowych są bez znaczenia, nie mają [illegible] Mowca uderzył także pośrednio na delegację polską we Wiedniu, [illegible] Mowę tę przyjęto oklaskami; oby posłowie nasi zapamiętali ją sobie i [illegible] jej doniosłość — wówczas w Sejmie zapanowałby istotnie duch nowy.

Wniosek dra Fruchtmana i towarzyszy w przedmiocie uchwalenia ustawy gminnej dla miast, nie objętych ustawą gminną z dnia 13. marca 1889 i dla miasteczek — został znów odroczony przez odesłanie do Wydziału krajowego... Był to pierwszy wystrzał ze strony nieprzychylnych nowej reformie gminnej.

Początek o godz. 11. m. 22. Obecnych 86 posłów.

Sekretarz p. Trzecieski odczytuje spis petycyj, które odesłane do komisyj. Ogółem wpłynęło dotąd 728 petycyj.

Z porządku dziennego odesłała Izba w pierwszem czytaniu trzy sprawozdania Wydziału krajowego do komisyj.

Po uznaniu wyboru p. Zdzisława Skrzyńskiego, przystąpiono do sprawozdania komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału kraj. w sprawie ustalenia terminu zwoływania Sejmów krajowych. Sprawozdawca poseł Trzecieski.

Komisja wnosi:

I. Sejm stwierdza, że nieregularne zwoływanie Sejmu utrudnia w wysokim stopniu prowadzenie porządnej gospodarki i prawidłowej administracji krajowej.

II. Sejm wyraża żądanie, aby odtąd zwoływał się [illegible] corocznie w jednym czasie, o ile możności w ostatnich miesiącach roku i to przynajmniej na sześć do siedmiu tygodni.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby [illegible] w tym celu z rządem [illegible] i zdał z nich sprawę na najbliższej sesji.

P. Weigel domaga się, aby w ustępie II. zamiast na 6 do 7 tygodni umieszczono „co najmniej na 7 tygodni“.

P. ks. Czartoryski wykazuje niekorzyści, jakie wynikają z niepewności co do zwoływania Sejmu i przemawia przeciw terminowi grudniowemu. Domaga się on, w myśl wniosku Wydziału krajowego, ażeby nie stawiano terminu. Znakomite wywody szanownego posła streszczamy powyżej. (*Oklaski*)

P. Chamiec zwraca przedewszystkiem uwagę, że już przedkładając sprawozdanie Wydziału krajowego sprostował omyłkę druku w tym kierunku, że Sejm ma być zwoływany co najmniej na 7 tygodni, a nie jak wydrukowano, 6 do 7 tygodni. Następnie tłumaczy, dla czego nie dołączono do sprawozdania Wydziału krajowego dat statystycznych o zwoływaniu Sejmu, bo Sejm tych dat nie potrzebuje, a sprawozdania tylko dla Sejmu, a nie dla szerszej publiczności są pisane. W końcu [illegible] co do zwoływania Sejmu i jest za wnioskiem w tenorze Wydziału kraj.

P. Trzecieski niepotrzebnie polemizował ze słowami ks. Czartoryskiego, które podziela cała izba.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji [illegible] proponowanemi przez ks. Czartoryskiego i p. Weigla. Drugi punkt opiewać będzie przeto [illegible] „czasie i to przynajmniej na 7 tygodni.

W załatwieniu sprawozdania komisji administracyjnej w przedmiocie fundacji Jana Mikołaja dw. im. Włochowicza (Sprawozdawca poseł Wiktor) uchwalono zezwolić na sprzedanie [illegible] ciała hipotecznego, objętego wykazem hipotecznym l. 232 księgi gruntowej gminy katastralnej Skałat, a stanowiącego własność fundacji stypendyjnej Jana Michała dw. im. Włochowicza, temuż Janowi [illegible] Włochowiczowi za cenę kupna 2 000 zł.

Z kolei następnie sprawozdanie komisji gminnej o wniosku posła Fruchtmana w przedmiocie uchwalenia ustawy gminnej dla miast, nie objętych ustawą gminną z dnia 13. marca 1889 r. l. 24 Dz. u. kr., i dla miasteczek. Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

Komisja wnosi uchwalenie projektu ustawy o 108 paragrafach.

P. Abrahamowicz stawia wniosek o odroczenie [illegible] sprawie reformy gminnej. [illegible] wykazał p. Fruchtmann, wskazując na krzywdę, jaka tym miastom i miasteczkom się stała. Natomiast p. Wereszczyński poparł wniosek p. Abrahamowicza, [illegible] przekazać tę sprawę Wydziałowi krajowemu. P. Fruchtmann opowiada dzieje tego wniosku, wykazuje, że Wydział krajowy jej przeciwny. Ostatecznie uchwalono [illegible] wniosek do Wydziału krajowego z poleceniem zdania sprawy na najbliższej sesji.

W sprawie budowy nowego domu na [illegible] w Wadowicach, zgodnie z wnioskiem referenta dra Czyżewicza, uchwalono:

Na pokrycie połowy kosztów budowy nowego domu [illegible] zezwala się na zaciągnięcie pożyczki w kwocie maksymalnej 22.000 zł.

W sprawie mechanicznych urządzeń w zakładzie św. Łazarza w Krakowie, referowanej przez p. Czyżewicza, uchwalono: na pokrycie wydatków [illegible] robót przeznaczyć kredyt dodatkowy w kwocie 19.900 zł.

W przedmiocie rozmieszczenia oddziałów i Sióstr Miłosierdzia w szpitalu św. Łazarza w Krakowie [illegible] sprawozdawca p. dr. Czyżewicz, [illegible] uchwalono następujące:

1. Zezwolić, ażeby jak w roku 1893 [illegible] w starym [illegible] szpitala św. Łazarza w Krakowie i ażeby [illegible] w. a.

2. Wezwać rząd, ażeby najdalej do końca r. 1894 przystąpił do budowy klinik uniwersyteckich na gruncie „na Blichu“, w przeciwnym razie Sejm przeznacza ten grunt na rozszerzenie szpitala św. Łazarza.

3. Zezwolić, ażeby ubikacje, przeznaczone na mieszkanie dyrektora, [illegible] o rocznych 600 zł. w. a.

Ks. metropolita Sembratowicz obejmuje prezydencję.

Drugi i trzeci punkt wywołały obszerną dyskusję, w której brali udział komisarz rządowy hr. Łoś, p. dr. Hossard, dr. Weigel, Trzecieski i dr. Czyżewicz. [illegible] p. Hossard imieniem Wydziału kraj. przyjął zmianę, zaproponowaną przez komisarza rządowego, [illegible] Poprawka hr. Łosia [illegible] wniosek z poprawką hr. Łosia przyjęto.

Co do wniosku Wydziału krajowego w sprawie separatek i ogrodu spacerowego dla oddziału obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie (sprawozdawca p. Czyżewicz) uchwalono z funduszu szpitali św. Łazarza przeznaczyć na plany i kosztorysy do budowy pawilonu obłąkanych kwotę 285 zł., a na powiększenie i urządzenie ogrodu spacerowego dla obłąkanych kwotę 1200 zł.

W sprawie wniosku p. Niedzielskiego, w przedmiocie zniżenia taryf kolejowych dla materjałów budowlanych na cele drogowe (sprawozdawca poseł Gniewosz) uchwalono: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby jak najprędzej poczynił odpowiednie kroki u władz właściwych, ażeby w jak najkrótszym czasie dla przewozu kolejami państwowemi kamieni, w ogóle materjałów budowlanych, jak najniższe taryfy przewozowe zostały zastosowane i wyjednał miejsce na skład tych materjałów.

Z kolei uchwalono odesłać do Wydziału krajowego następujące sprawozdania z petycji:

1. Józefa Freysingera o wynagrodzenie za dostarczoną nadobowiązkową ilość krowianki do szczepienia ospy.

2. Marji Przesławskiej, Dawida Reicha, Józefa Niewiadomskiego, rady szkolnej miejscowej w Dulczy wielkiej, Franciszka Wężowicza, Jana Semeniuka, Jana Rożańskiego i Walentego Kańskiego.

3. Gminy Nienowice w sprawie udzielenia zasiłku na koszta regulacji rzeki Wiszni.

4. Gminy Bielany, Łęki, Nowawieś i Kańczuga o dokończenie przekopu z Bulówki i Macocby do Soły.

5. Wydziału powiatowego w Bohorodczanach i gminy Bohorodczany w sprawie regulacji Bystrzycy słotwińskiej i nadworniańskiej.

6 Gmin powiatu Podhajeckiego w sprawie nadużyć egzekutora podatkowego. Sprawozdawcami byli pp. Goldman (1—2), Gnoiński (3–5), Szeliski (6).

Nad petycjami gminy miasta Jasła o opust z czynszu dzierżawnego prawa poboru opłat krajowych od konsumcji trunków spirytusowych słodzonych i piwa w powiecie Jasielskim i dzierżawcy dochodów mytniczych w Kurowie o opust z czynszu dzierżawnego, uchwalił Sejm przejść do porządku dziennego.

P. Fruchtman i towarzysze domagają się uchwalenia rezolucji do rządu, z wezwaniem, aby bezzwłocznie przystąpił do aktywowania sądu obwodowego w Stryju. P. Huryk i tow. wnoszą w sprawie utworzenia ankiety przy Wydziale krajowym, celem zbadania przyczyn i charakteru emigracji z Galicji.

Hr. A. Wodzicki interpeluje Wydział krajowy w sprawie umundurowania uczniów szkół średnich.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 5.

Następne posiedzenie w sobotę o godz. 12 w południe.

Z prowincji.

Brody w maju. (*Bezkrólewie w Brodach*) W tutejszej radzie miejskiej istnieje obecnie w całej pełni bezkrólewie, gdyż burmistrz dr. Paweł Goldhaber zmarł jeszcze przed miesiącem, zastępca burmistrza mając wiele innych godności, a nadto będąc z zawodu aptekarzem, nie może obowiązkom podołać, płatny asesor, który, jak się wyraził, bez zarumienienia swoją kandydaturę zgłosił i z wielką forsą o tę godność się starał, jest zawsze nieobecny i po dłuższej chorobie wybiera się do kąpiel — pomyśli może niejeden z czytelników, że zapewne z przyczyny wytężającej pracy około dobra miasta, — otóż nie — jadąc bowiem na zabawę do towarzystwa muzycznego jeszcze w karnawale — nieszczęśliwie wypadł z fiakra i złamał prawą rękę, — losy zaś miasta zdane są zupełnie na ludzi słabej woli.

Mimo, że wedle ustawy gminnej wybór burmistrza ma być najdalej do dni czternastu przeprowadzony, większość ojców miasta mając tylko osobiste cele na oku, szuka na burmistrza taką osobistość, którąby była dla nich pod każdym względem dogodną.

To też partja ta forytuje na burmistrza człowieka, od dłuższego czasu cierpiącego, który mimo, że jest radnym i asesorem miasta, od trzech lat na posiedzenia rady i magistratu prawie się nie zjawił i z agendami magistratu wcale obeznany nie jest — zamierzając wybór burmistrza tak długo odwlec, dopóki ten kandydat zdrowia nie odzyska.

Dziełem tej partji było, iż posiedzenie rady miejskiej, zwołane na dzień 21. kwietnia b. r. w celu wyboru burmistrza, dla braku kompletu do skutku nie przyszło, gdyż znani macherzy tutejsi pod wodzą rozmaitemi sztuczkami, zwykle niecnotliwemi przy wszelkich wyborach wojnującego Machiawela i wielkiego polakożercy, więcej uległych lub zawisłych radnych przed bramą magistratu zatrzymali i na posiedzenie nie puścili; a przecież prócz tego chorego kandydata na 36 radnych można znaleść człowieka na burmistrza odpowiedniego.

Tymczasem pospieszny wybór burmistrza jest obecnie dla miasta kwestją najbardziej żywotną, jeżeli się zważy, że miasto przystępując do budowy koszar dla kawalerji z otrzymanej bezprocentowej pożyczki rządowej, oddając w przedsiębiorstwo wystawienie 26 budynków w przeciągu dwóch lat, wchodzi w rozliczne interesa i zobowiązania z tem połączone i potrzebuje silnej, rzetelnej i sprężystej ręki do sprawowania rządów miasta — tymczasem urzędowanie w magistracie, pozbawionym kierownictwa, odbywa się ospale, zaległości w czynnościach wzmagają się, miasto pod względem hygienicznym, jako też ze względu na bezpieczeństwo życia i mienia zupełnie zaniedbane, gdyż z powodu walących się w śródmieściu domów, całe ulice są dla przejazdu zamknięte, chociaż dla pieszych otwarte — do rozebrania zaś tychże domów i usunięcia niebezpieczeństwa zawalenia się, które niedawno miało miejsce — nikt nie dąży — mimo zaś wiosennej pory rewizje co do bezpieczeństwa od ognia wcale nie przedsiębrane.

Oto jest obraz bezkrólewia, które kilka miesięcy trwać może, jeżeli przełożone władze nie postarają się o zakończenie takowego, choćby przez zamianowanie na czas choroby swego kandydata na burmistrza rejenta w osobie komisarza rządowego.

Apelujemy zatem do miejscowego starostwa, wydziału tutejszej rady powiatowej, wysokiego namiestnictwa i Wydziału krajowego o opiekę nad nami, w przeciwnym bowiem razie pomoc rządowa dla miasta będzie jego zupełną zgubą. *G.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 13. maja.

Teatr: „Muszkieterzy w konwikcie“, operetka w 3 aktach z francuskiego przerobiona przez Stan. Zaborskiego z muzyką L. Varney'a. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Józef Mołoń, autoryzowany inżynier górniczy, złożył d. 10. bm. przepisaną przysięgę i jest odtąd upoważniony do wykonywania wszelkich czynności, w zakres zaprzysiężonych inżynierów górniczych wchodzących, ze siedzibą w Krośnie. — Lekarską dyrekcję „Marjówki“ objął dr. Stanisław Dekański, sekundarjusz szpitala głównego.

Nekrologja. W Rzymie zmarł kardynał Zigliaria. — Marja z Mitkiewiczów Negruszowa, wdowa po właścicielu dóbr, zmarła w Czerniowcach, przeżywszy lat 82. — Cimperman Józef, niepospolity poeta słoweński, zmarł przed paru dniami. Urodzony 1847 r. w Lublanie w wieśniaczej rodzinie, skutkiem sparaliżowania nie mógł uczęszczać do szkół i jedynie pomoc brata Franciszka, przedwcześnie zmarłego również poety i przyjaciela Górnika, umożliwiła mu przyswojenie sobie wykształcenia gimnazjalnego i języków klasycznych, tudzież francuskiego, niemieckiego i włoskiego. Tak uzbrojony w wiedzę, wystąpił po raz pierwszy w r. 1865 z wierszem „Do kraju rodzinnego.“ Wydanym w r. 1869 zbiorkiem zdobył imię wśród Słoweńców, a w r. 1883 dodał doń drugą serję. — Dnia 8. bm. zmarł w Petersburgu w 76 r. życia Piotr Glezmer, były właściciel dóbr ziemskich w Sandomierskiem, w Królestwie Polskiem. — W Stryju zmarł Robert Tertil, emeryt. komisarz powiatowy, przeżywszy lat 60.

Kalendarz. Sobota (13.): Serwacego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 30, zachód o godzinie 7. minut 24.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w sobotę 13. bm. z uderzeniem godziny 7 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Podział rady miejskiej na sekcje.

Mianowanie. Koncypista skarbowy Kazimierz Gałecki, mianowany został koncypistą ministerjalnym.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Emanuela Haydera z Sokala do Lwowa, oficjała pocztowego Bronisława Gidlewskiego z Jarosławia do Sokala, powierzając mu naczelnictwo tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego, a oficjała pocztowego Bronisława Ciechanowicza ze Śniatyna do Dębicy dworca, poruczając mu kierownictwo tegoż urzędu.

Wiadomości djecezjalne Gr kat. djecezja lwowska. Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Łukasz Nestor na Remizowce, Jan Kulicki na Markopol i Roman Szeparowicz na Dobrzany. Prawo używania odznak kanonika otrzymał ks. Seweryn Hardziński, paroch w Środopolcach.

Nowe czytelnie Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Borszczowicach (w powiecie lwowskim) pod zarządem pp. Bolesława Andruszewicza i Adolfa Wróblewskiego, nauczyciela, książek 129; w Złotnikach (w powiecie podhajeckim) pod zarządem p. Dominika Budy, rządcy dóbr, dziełek 104.

Z dawniej założonych czytelni powiększono bibljoteki w Tyniowicach, Bieńkowej Wiszni, Mikałajowie, Oleszycach, Gródku, Nowosiółkach Gościnnych, Niłowicach, Żółtańcach, Nowosiółkach Kardynalskich, Dolinianach, Orchowicach, Starej Soli, Obladowie, Łozinie, Jaśleniczy Polskiej, jako też i w czytelniach na Janowskiem, w szkole im. Elżbiety i w lokalu taniej kuchni we Lwowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Hnizdyczów, w pow. żydaczowskim, zapomogi w kwocie 200 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 12 8°C., najwyższa + 18 7°C., najniższa + 7 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do + 8°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75 proc.; opad, deszcz nieznaczny chwilami.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 14 maja 1893 roku wejdzie prowizorycznie w życie urząd pocztowy i telegraficzny w Prądniku Białym (w zakładzie obserwacyjnym) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będzie na razie miejscowość Prądnik Biały. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą dziennie dwurazowej poczty pieszej do urzędu pocztowego w Krakowie na dworcu kolejowym i napowrót.

Obchód rocznicy 3. maja w Czerniowcach. W niedzielę 7. bm., Polacy czerniowieccy obchodzili uroczyście setną drugą rocznicę ogłoszenia wiekopomnej konstytucji 3. maja, a dzięki śniatyńskim rodakom, obchód ten wypadł o wiele wspanialej, niż w latach poprzednich.

Od rana już panował ruch ożywiony pośród Polonji tutejszej, gotowano się bowiem na przyjęcie śniatyńskich „Sokołów“, którzy zapowiedzieli swe przybycie wraz z gronem amatorów tamtejszych, mających odegrać w teatrze miejskim „Gwiazdę Syberji“. Na dworcu kolejowym przed nadejściem rannego pociągu zgromadziła się delegacja „Sokoła“ czerniowieckiego i powitała przybywających z Galicji druhów. Śniadanie zastawiono w poczekalni kolejowej, poczem odwieziono przybyłych do hotelu pod „Czarnym Orłem“ na kwaterę. Ze Śniatyna przybyło ogółem osób czterdzieści kilka. O godzinie 2 z południa odbył się wspólny obiad w restauracji Weissa.

Z uderzeniem godz 7 teatr miejski zapełnił się publicznością wyłącznie polską i prawie wyłącznie miejscową, a zapełnił się literalnie po brzegi. Amatorowie śniatyńscy odegrali zawsze miłą dla polskiego serca, patrjotycznym duchem owianą „Gwiazdę Syberji“. Przedstawienie wypadło świetnie. Widowisko zakończono obrazem z żywych osób, skopiowanym z rysunku Grottgera („Wina i kara“). Po przedstawieniu miejscowi „Sokoły“ wraz ze śniatyńskimi druhami udali się wprost do mniejszej sali Tow. muzycznego, gdzie gości swoich przyjęli skromną wieczerzą na 150 nakryć. W uczcie wzięły udział także panie. Serdeczny nastrój biesiadników był najmilszą cechą tego zebrania.

W Kołomyi uwięziony został Filemon Zalewski, b. asystent pocztowy we Wiedniu, który zdefraudował tam przed laty kwotę 150.000 zł. Zasądzony na 8 lat ciężkiego więzienia, następnie po odsiedzeniu 7 lat ułaskawiony, przybył do Galicji, gdzie w ostatnich czasach począł wyłudzać od oficerów armji za pomocą listów żebraczych, rozmaite kwoty. Władze wpadły na trop machinacyj Zalewskiego i uwięziły go w Kołomyi.

Sprawa Maszewskiej. Z Mińska piszą: Głośna sprawa tajemniczej dziewczyny, podającej się za Marję Maszewską, córkę obywatelstwa gub. mińskiej śp. Artura i Emilji małżonków Maszewskich, roztrząsaną jest obecnie ponownie w miejscowym sądzie okręgowym. Przed dwoma laty, sąd przysięgłych w Mińsku uniewinnił Maszewską i domniemanego jej wspólnika Tęczyńskiego; senat jednak skasował werdykt przysięgłych, skutkiem czego sprawa ta weszła obecnie na wokandę po raz drugi. Oto jest treść rozgłośnego procesu: Przed kilku laty, Narcyz Maszewski, ziemianin gubernji mińskiej, przesłał prokuratorowi tutejszego sądu okręgowego skargę, w której opowiedział między innemi, co następuje: W roku 1883 zgłosiła się do niego jakaś nieznana mu przedtem panna i oświadczyła, iż jest jego synowicą, a córką nieprawą jego rodzonego brata, śp. Artura Maszewskiego i niejakiej Niesłuchowskiej. Panna ta opowiedziała mu przytem, iż, gdy była jeszcze niemowlęciem, ojciec oddał ją na wychowanie Malukiewiczowej, której mąż służył u śp. Artura Maszewskiego za leśniczego. Narcyz Maszewski — jak opowiada — zajął się losem młodej dziewczyny, wkrótce się jednak dowiedział, iż ta, przy pomocy niejakiego Tęczyńskiego, pragnie od niego odebrać cały spadek po braci, a po jej — jak twierdzi — ojcu. W posiadaniu Tęczyńskiego — według własnych słów nieznajomej — była fałszywa metryka jej chrztu, jako prawej córki śp. Artura i Emilji małżonków Maszewskich. Wobec tego p N. Maszewski zerwał wszelkie stosunki z mniemaną swą synowicą, a gdy dnia pewnego Tęczyński zgłosił się doń z propozycją kupienia od niego metryki t. zw. Maszyńskiej, odmówił. Po upływie pewnego czasu, p. Narcyz Maszewski dowiedział się, że podająca się za Maszewską dziewczyna, imieniem „Marja“, domaga się przyznania jej szlachectwa i ustanowienia nad nią opieki, jako nad nieletnią córką małżonków Maszewskich.

Śledztwo pierwiastkowe wyjaśniło, iż śp. Emilja Maszewska, jako osoba chora, dzieci własnych nie miała i mieć nie mogła i że przeto podająca się za jej córkę dziewczyną być nią nie może. Zbadana w charakterze oskarżonej Marja Maszewska dawała sprzeczne zeznania, raz po raz mówiąc co innego. Z początka podawała się za córkę niejakiej Niesłuchowskiej, później za dziecko Emilji Maszewskiej, wychowane przez księżnę Joannę Radziwiłłową itp. W końcu jednak zaprzeczyła temu wszystkiemu i przyznała się, iż nie wie, czyją jest córką. Marję Maszewską oskarżają o przywłaszczenie tytułu szlachectwa i cudzego nazwiska, tudzież o świadome korzystanie fałszywego dokumentu dla windykowania spadku po śp Arturze Maszewskim; Feliksa Tęczyńskiego o sfałszowanie metryki w widokach materjalnych.

Śmierć pomiędzy wagonami Onegdaj podczas przesuwania wagonów na dworcu w Czerniowcach dostał się pomiędzy wozy nieznany dotychczas z nazwiska człowiek z Mołodyi i został przez zderzaki wagonowe literalnie zmiażdżony.

Na trop szeroko rozgałęzionej międzynarodowej bandy zbrodniarzy wpaść miała tem dniami policja włoska, — jak o tem donoszą dziś z Rzymu. Między uwięzionymi znajduje się pono niestety również jeden Polak.

Zmarły książę Adolf Jerzy Schaumburg Lippe, był najstarszym obecnie księciem panującym rzeszy niemieckiej. Urodził się d. 1. sierpnia 1817 r. Rządy księstwa objął po ojcu swoim w d. 21. listopada 1860 r. Księstwo ma 340 kilometrów kwadratowych obszaru i 40.000 mieszkańców. Zmarły rozpoczął rządy reakcyjne i był wrogo usposobionym dla Prus W d. 14. czerwca 1866 r. głosował w Bundestagu frankfurckim za wnioskiem austrjackim zmobilizowania armji przeciw Prusom, ale już w d. 18. sierpnia przystąpił do utworzonego przez Prusy po zwycięskiej kampanji związku północno niemieckiego. Zawarłszy w r. 1867 konwencję wojskową z Prusami, otrzymał rangę pruskiego jenerała kawalerji i szefa 7. pułku strzelców. Ożeniony z księżniczką Waldeck Pyrmont, pozostawia czterech synów i córkę. Rządy obejmuje najstarszy syn, książę Jerzy. Liczy on lat 47 i ożeniony jest z księżniczką Marją Anną sasko altenburską; najmłodszy z synów zmarłego, Adolf, ożenił się przed trzema laty z księżniczką Wiktorją, siostrą cesarza Wilhelma. Zmarły cierpiał oddawna na kamienie nerkowe.

Akademja francuska nową okryła się żałobą. W dniu 27. kwietnia b. r. po południu zmarł na zapalenie płuc, skomplikowane influenzą, Karol de Masade, osobistość z wielu względów bardzo sympatyczna. Masade pochodził ze starożytnej rodziny langwedockiej.

Był to pracownik niestrudzony, dla którego nieustanne zajęcie umysłu było wrodzoną potrzebą.

Nieposzlakowany charakter i szereg cennych dzieł stanowiły dlań najlepszą kwalifikację na członka akademji. Po kilku głosowaniach, których rezultat był dlań niepomyślny, wybrano go dopiero w roku 1884 na miejsce po hr. de Champagny. Na stanowisku tem zdobył sobie szczerą sympatję kolegów. Zaledwie rozeszła się wieść o zgonie, wszyscy wybitniejsi członkowie akademji, w ich liczbie książę Broglie, d'Audiffret Pasquier, Franciszek Coppé Claretie, pospieszyli na ulicę Rennequin, do cichego mieszkania, gdzie znakomity ten pisarz znajdował spokój, potrzebny przy usilnej i ciężkiej pracy.

Minister na bicyklu. Francuski minister wojny, jenerał Loizillon, jest wielkim zwolennikiem wprowadzenia bicyklów na użytek wojska. W tym celu minister zachęca wszelkiemi sposobami oficerów francuskich do uprawiania sportu kołowego. Aby zaś przykład szedł z góry, jenerał codziennie w pewnej godzinie wsiada na „maszynę“ i odbywa przejażdżki po najruchliwszych bulwarach paryskich. Przykład już podziałał, w godzinach bowiem popołudniowych mnóstwo oficerów francuskich ćwiczy się codziennie w jeździe na bicyklach w lasku bulońskim.

Głód. Prowincję Nord Szansi w Chinach dotknęła obecnie straszliwa klęska głodu. Szczegółowe sprawozdania misjonarzy angielskich, świeżo przybyłych z tamtych okolic, stwierdzają wielkie rozmiary nieszczęścia. Mieszkańcy, doprowadzeni do ostateczności, sprzedają własne córki w miejscowościach południowych kraju, aby za pieniądze, otrzymane ze sprzedaży, żywić pozostałych w domu członków rodziny. Na gościńcach publicznych walają się trupy zmarłych z głodu, o których pochowaniu nikt nie myśli. Nieurodzaj zeszłego lata i jesieni sprowadził na prowincję Nord-Szansi tę klęskę straszliwą.

Próżność niewieścia, stała się w Rogowie (w Wielkiem księstwie Poznańskiem) powodem śmierci dwóch młodych dziewczyn. Dwóm córkom szewca T., zdrowym i silnym dziewczętom, nie podobały się różane policzki, jakiemi je obdarzyła matka przyroda; przyszło im do głowy, że tylko blade i ściągłe twarze są dowodem piękności i chciały być pięknemi według tego widzimisię. Droga, jaką się starały dojść do tej „piękności“, przyprawiła je o chorobę, tak, że musiano przywołać lekarza. Temu opowiedziały chore, że były same winne swej chorobie, przyznały się też, co było w tem ich zamiarem, ale nie powiedziały, co jadły, aby się stać „pięknemi“. Dopiero, kiedy jedna z nich umarła, druga widząc śmierć przed oczyma, opowiedziała, że w

powyższym celu jadły zwyczajną kredę i że ona sama połknęła na raz pół funta kredy. Pomoc lekarska okazała się daremną, a biedni rodzice utracili naraz dwoje dzieci, jako ofiary dziwnego rodzaju szaleństwa. (Dz. Pozn.)

Ma dość! Piszą z Paryża: Na placu Vendôme odebrał sobie życie 60 letni starzec, zacięty bonapartysta, nazwiskiem Andrzej Gedinont. Przypuszczają, że miał pomięszane zmysły, bo przyszedłszy przed posąg Napoleona, rozmawiał z nim czas jakiś, mrucząc niezrozumiałe zdania i nagle, wydobywszy rewolwer z kieszeni, zawołał: „Niech żyje cesarz!“ i strzelił sobie w skroń. Znaleziono przy nim list z oświadczeniem, że dość już ma rzeczypospolitej i że dłużej z nią wytrzymać nie może.

W sali strzelnicy miejskiej odbył się onegdaj obiad poselski, dany na cześć posła Jaworskiego, prezesa Koła polskiego we Wiedniu. Do stołów, w podkowę ustawionych, zasiadło przeszło 100 osób, przeważnie posłów sejmowych. Byli także wszyscy posłowie do rady państwa, bawiący we Lwowie i ks. Czartoryski, poseł do sejmu berlińskiego z Poznańskiego.

Pierwszy przemówił marszałek krajowy książę Sanguszko: „Zebraliśmy się, by oddać cześć należną prezesowi Koła polskiego, cześć zasługom, które kraj cały coraz głębiej odczuwa. Wszystkie stronnictwa w kraju uznają, że prezes Koła polskiego posiada wszelkie zalety, które winny być udziałem przewodnika parlamentarnego, przewodnika reprezentacji politycznej, w której są reprezentowane wszystkie odcienie i partje polityczne kraju, a w pierwszym rzędzie wszyscy umieją cenić absolutną dobrą wiarę polityczną naszego szanownego prezesa.

Zebrania takie są dobre i potrzebne, bo dobrze jest, ażeby od czasu do czasu przypomnieć solidarność Koła polskiego we Wiedniu ze Sejmem. Oba te ciała reprezentują te same cele, aspiracje i dążenia.

Był czas, kiedy niewszyscy w kraju uznawali drogi, któremi Koło polskie kroczy, za dobre. Dziś rzeczy się zmieniły. A jeśli się spytamy, czyją to zasługą? to odpowiedzieć musimy, zasługą to męża, który objął przewodnictwo po ś. p. Grocholskim.

Z całego serca życzę Kołu polskiemu, aby postępowało długie jeszcze lata tą samą drogą pod światłem kierownictwem obecnego prezesa. W tej myśli, podniosłem sercem i ze świadomością stanowiska, które zajmuję, wznoszę toast na cześć Koła polskiego, na cześć jego prezesa posła Jaworskiego“.

Na ten toast odpowiedział prezes Jaworski: „Dziękuję wam panowie i koledzy szczerze i serdecznie za ten nowy dowód waszej dla mnie przyjaźni i życzliwości. Dzień dzisiejszy, w którym reprezentanci kraju i posłowie do rady państwa goszczą tak serdecznie swego kolegę, zaliczyć mogę do najpiękniejszych dni mojego życia.

Stary jestem, to też pamiętam inne czasy, czasy młodości, kiedy każde cieplejsze słowo polskie, każda myśl polska trwogą napełniała. Dzisiaj z pokorą składam dzięki Wszechmogącemu za to, że możemy swobodnie czuć i działać, jako Polacy. Oczcią i miłością przejęty jestem dla tego, który w dobrotliwej miłości pozwala nam być Polakami, pozwala nam pracować dla dobra dwóch szczepów, kraj ten zamieszkujących.

Dzisiejszą owację, jakąście chcieli mnie zgotować, muszę odnieść do całego Koła polskiego. Jego to zasługą, żeśmy potrafili wywalczyć dla kraju pewne korzyści. Mamy to do zawdzięczenia jego solidarności, jego taktowi politycznemu, jego świadomości o ścisłym związku ze Sejmem i krajem, od którego żąda poparcia i sądu bezstronnego i sprawiedliwego, choćby ostrego.

Toast mój wznoszę na ręce naszego przewódcy krajowego, czcigodnego naszego marszałka, który jako potomek dostojnej i w historji naszej tak zasłużonej rodziny, daje nam przykład prawdziwej miłości kraju. Na cześć Sejmu, na pomyślność kraju w ręce marszałka ks. Sanguszki.“

Poseł hr. Wojciech Dzieduszycki w pięknej, poetycznym polotem owianej mowie wzniósł toast „kochajmy się“. Ostatni przemówił ks. Czartoryski z Poznańskiego. „Jako przybyły z dalekich stron, ale od braci waszych, pozwalam sobie głos zabrać, by wam serdeczne od nich oddać braterskie pozdrowienie. Nad ziemią naszą długą i szeroką, krwią i łzami przesiąkniętą, zawiesił Bóg lutnię. Przez długie lata brzmiała ona tonami żalu i skargi. Obecnie tony te zmieniły dźwięk swój. Praca i trudy to obecne jej tony. Minęły czasy orężnych zapasów, nastał czas pracy spokojnej, żmudnej, ale niemniej dla narodu ważnej. Wznoszę toast na pomyślność pracy wszystkich tu zgromadzonych mężów, pracy, podejmowanej pod hasłem miłości Polski. — Piję na cześć Polski.“

Przedstawienia teatralne rozpoczynać się będą z dniem dzisiejszym o godz. **pół do ósmej.**

Cały Lwów używał onegdaj majowego powietrza. Wszystkie ogrody zapełnione były publicznością. W ogrodzie miejskim przygrywała ulubiona muzyka 30. pp. „najulubieńsze utwory.“

W sprawie projektu utworzenia gimnazjum dla kobiet poruszonego temi dniami w Sejmie, otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie: „Do kobiet! Dnia 3. maja 1893 r. został uchwalony w Sejmie krajowym wniosek o założenie gimnazjum żeńskiego w Galicji i wykazano w trafnym wywodzie konieczność dania kobietom wyższego wykształcenia, a tem samem możności samoistnego zarobkowania na polach, dotychczas dla nich nieprzystępnych.

Kobiety! Polepszenie bytu materjalnego i wywalczenie dla nas godnego w społeczeństwie stanowiska, przedewszystkiem nam winno leżeć na sercu. To też okażmy, że hasło, rzucone w Sejmie, jest wyrazem naszej odczutej potrzeby i stwierdźmy gorącem poparciem żywotność tej idei! Temi dniami wnosimy do wys. Sejmu petycję o założenie gimnazjum żeńskiego w Galicji i pragniemy, by petycję tę poparło całe społeczeństwo kobiece łącząc się z naszem żądaniem. W imię tej żywotnej i ważnej dla nas sprawy polepszenia doli kobiet, wzywamy wszystkie kobiety, by wspólną a szerszą akcją poparły naszą petycję jak najliczniejszemi podpisami.

Odpisy petycji i arkusze do podpisu są złożone w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfertha i Czajkowskiego, H. Altenberga, Jakubowskiego i Zadurowicza, oraz w lokalu „Czytelni dla kobiet“ (Hetmańska 6) i w „Stowarz. nauczycielek“ (Rynek 10). Podpisy: Wydział „Czytelni dla kobiet“, wydział „Stow. oszczędności kobiet“, wydział „Stow. nauczycielek“ i wydział „Związku kobiet byłych seminarzystek“.

Panie na prowincji, które zechcą się zająć zbieraniem podpisów, uprzedzamy, że arkusze najpóźniej do 15. b. m. winne być odesłane do zarządu „Czytelni dla kobiet“ lub biura „Stowarz. nauczycielek“ we Lwowie. Podpisywać należy tylko na pierwszej i trzeciej stronie każdego arkusza (papieru w formie ministerjalnej).“

Poranek muzykalno deklamacyjny odbył się onegdaj w zakładzie wychowawczym dla dziewcząt pani Marji Zagórskiej. Obszerna sala wykładowa, na dzień onegdajszy wyprzątnięta z przyrządów szkolnych, zapełniła się publicznością, złożoną wyłącznie z przyjaciół i rodziców młodzieży, pobierającej naukę w instytucie pani Zagórskiej, tudzież z grona nauczycielskiego tego zakładu. Wśród obecnych był także inspektor okręgowy lwowski p. M. Baranowski, profesor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego p. dr. Żuliński i w. i. Produkcje wykonane były wyłącznie siłami młodziutkich wychowanek zakładu, a mimo to wypadły prawdziwie koncertowo, tak, że ręce same składały się do oklasku. W program wchodziły śpiewy chóralne i solowe, deklamacje polskie i francuskie, tudzież gra na fortepianie. Skromny dochód, jaki przyniósł ten poranek (około stu zł.) przeznaczyła zacna kierowniczka zakładu na kolonje rymanowskie — młodziutkie koncertantki onegdajsze spełniły tedy zarazem dobry uczynek, za który zarówno im, jak i przewodniczce ich, kształcącej nietylko umysły, ale i serduszka swych wychowanek, szczery należy się poklask.

Ze „Sokoła.“ Onegdaj przy dźwiękach „Harmonji“ odbyła się jeneralna próba ćwiczeń wolnych, na przyrządach, maczugami i żelaznemi laskami, które wykonane zostaną w niedzielę na wieczorku, urządzonym na cześć delegatów Związku. Ćwiczenia, którymi dyrygowali pp. Durski i Cenar, wypadły doskonale.

Kilka awantur miało miejsce wczoraj za rogatką żółkiewską, gdzie waleczni a pedochoceni synowie Marsa dokazywali „cudów waleczności.“ Kilku bojowników sprowadzono na odwach. Należałoby wysyłać za rogatkę żółkiewską liczniejsze patrole, gdyż publiczność narażona tam bywa na pchnięcia bagnetem.

Ostatnie słowo. (Lenartowicza. Napisane w przyjacielskim domu w Fiezole pod Florencją na kilka dni przed zgonem).

Strudzony żeglarz do brzegu dopływa
Na kruchej łódce przez burzliwe morze;
Gdzieżeś? o piękna wyobraźnio tkliwa,
Królu mój niegdyś, czy pogańskie boże?...

Pobladła szata srebrną barwą lśniąca,
Przed prawdy wiecznej surowem obliczem,
A sława, sława, niegdyś tak nęcąca,
Czemże przedemną? próżnością i niczem!

Czoło zorane ku ziemi się zniża
Widomych kształtów czarodziejstwo kona:
O Panie! w Twoje upadam ramiona,
I już nie widzę nic, nic — oprócz krzyża...

Składki na restaurację kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku złożyli:

Zakład hr. Skarbka w Drohowyżu 2 zł. „Wierni Kościołowi Chełmscy unici tłumnie się cisnęli do obrazu Matki Bożej w Leżajsku, gdzie znajdowali pomoc i ochłodę w dościsnych uciskach. Szanując pamięć ojców, nieliczne już resztki tych wdzięcznych dzieci Marji, składają swój grosz jako cegiełkę, mającą się przyczynić do przywrócenia dawnej niegdyś świetności kościołowi w Leżajsku“. A. Pociej. M. Męciński ze Lwowa z dziękczynieniem za odzyskane zdrowie 1 zł. Marjanna Tkaczyk z Jubiszyna o opiekę Matki Bożej 50 zł., Szymon Federkiewicz 5 zł. PP. Sakramentki ze Lwowa 1 dukat. P. O. Boc T. I. 5 zł. Ks. Sypniowski 2 zr. N. N. ofiara dla Matki Boskiej 1 zł. W. Wajda z Żółtaniec 1 zł. W. Fr. Helmann 2 zł. Zofja Pożniak z Tarnopola, na podziękowanie i polecenie się M. B. 2 zł. Emil Wiśniowski z Wiśnicza o westchnienie do M. B. 2 zł. Łastowiecki z Rozborza 1 zł. W. M. 100 zł. Karolina Zbyszewska z Cebrowa 2 zł. „z życzeniem błogosławieństwa w zamierzonej restauracji ku zatwierdzeniu czci całego narodu dla Królowej naszej“. Klementyna Winiarska z Pilzna 2 zł. „o westchnienie za dusze zmarłych“. W. Biniewscy o pocieszenie całej rodziny 1 zł. Edmund Trojnarski z Białej, Wł. Gonet z Korczyny. P. Zbyszewski z Buska, I. M. Kasparek z Wiednia, P. Młyńska z Kopyczyniec. A. N. z Pogwizdowa po 2 zł. P. H. Lewicki z Ciężkowic 1 zł. J. Kawiak z Kołomyi, F. Niemczycka z Śliwnicy po 1 zł. Jan Semenowicz z Strepowa o pociechę i pomoc 1 zł. N. N. z Chołojowa 1 zł. J. S. 80 zł. J. W. ks. kanonik z M. 50 zł. A. Rilak z Jasła 50 ct. W. P. Józef Jasiński z Krakowa, Mikołaj Ślepicki z Przemyśla, W. ks. Józef Gryziecki prob. z Woli Zarzyckiej, ks. Józef Mytkowicz prob. z Gedlarowej po 5 zł. W. Andrzej Zbyszewski z Podhajec 3 zł. J. W. ksiądz Stańkowski ze Lwowa 5 zł. O. D. Jaworski z Sambora 5 zł. W. K. K. z Krakowa 10 zł. W. P. Stanisław Łahociński z Leżajska 10 zł. J. W. ks. infułat Jurkowski 10 zł. W. ks. Fr. Jaworski prob. z Grybowa 10 zł. Tercjarze św. Franciszka w Leżajsku 10 zł. W. P. Józef Wójcik prof. gimn. ze Lwowa 10 zł., z życzeniem „oby Najśw. Panna pobłogosławiła zacne usiłowania i rozbudziła w szlachetnych sercach ofiarność, aby świątynia pańska, która była świadkiem tylu cudów, a jeszcze więcej łask godny do swego ducha odzyskała także pozór“. W. ks. Józef Bobiński z Waxmunda 10 zł. W. P. P. Kazimierzowie Andruszewscy ze Smolina 2 dukaty. W. ks. Aleks. Stanek 1 zł. 20 ct. Dr. A. N. z Leżajska 10 zł. Nadzór straży skarbowej ze Zbaraża 5 zł. 50 ct. W. P. Wład. Lachowicz na mszę 2 zł. W. T. Jaworska z Dobromila 1 zł. 20 ct. W. P. Ksawera Zychowicz z Krakowa 2 zł. „na restaurację naszej ukochanej świątyni“.

Za łaskawe i pobożne ofiary składa konwent wszystkim P. T. dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać“. Nie przestając jednak na samem ustnem podziękowaniu, codziennie pokornie zanosimy modły do Dawcy wszystkich darów i przynajmniej raz w tygodniu w intencji P. T. dobrodziejów odprawiamy ofiarę mszy św. polecając ich wszystkich Bożemu miłosierdziu i opiece Najśw. Panny Marji.

W Leżajsku 9. kwietnia 1893.

O. Łukasz Dankiewicz
gwardjan OO. Bernardynów.

Wydział Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa ustanowił nową kartę legitymacyjną, którą każden członek za zwrotem poprzedniej, w kancelarji Towarzystwa (ulica Wałowa nr. 14) między 11. a 1. godz. rano podjąć może.

Nowa karta legitymacyjna w ozdobnem kolorowanem wydaniu ma pugilaresową formę i służyć będzie za legitymację do wykonywania praw, statutem zastrzeżonych, a w szczególności za odznakę, za której okazaniem członkowie Towarzystwa straż i dozorców do interwencji celem ochrony plantacji i innych ku przyjemności lub wygodzie służących urządzeń publicznych, wezwać mają prawo.

Z Izby sądowej.

Czerniowce 11. maja.

Przed sędzią wyrokującym Jakubowiczem w miej. deleg. sądzie karnym tutejszym, rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna w sprawie pamiętnego napadu młodzieży rumuńskiej i policji na „Sokołów“ polskich w nocy z 17. lipca 1892. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 akademików rumuńskich, oraz tyluż policjantów, których funkcjonarjusz prokuratorji Bayer obwinia o przekroczenie z § 431, względnie 331. Obrońcą ich jest adwokat dr. Seleski, znany w szerokich kołach z rumuńskiego szowinizmu. Poszkodowanych zastępuje adwokat kołomyjski dr. Zipser. Sala przepełniona publicznością.

Cały dzień wczorajszy upłynął na słuchaniu oskarżonych, którzy zeznają we wszystkich językach, używanych na Bukowinie. Studenci tłumaczą się po rumuńsku, policjanci po niemiecku, po rusku, a nawet po polsku. Żaden nie przyznaje się do zarzuconych mu faktów. Jedni twierdzą, że zgoła nie byli w ogrodzie, inni nie wiedzą, kto rzucał szklankami, policjanci zaś utrzymują, że robili *Luft*, ale szabel nie dobywali.

Obciążająco natomiast wypadły dzisiejsze zeznania kilku świadków. Wszyscy stwierdzili, że „Sokołów“ prowokowano, a dwaj: auskultant Bikales i parobek folwarczny Achtymijczuk wskazali trzech policjantów, jako tych, co z dobytemi szablami rzucili się na br. Jana Kaprego. Chcąc osłabić wagę tych zeznań, obrońca Seleski oświadczył, że Kapri skłonił Achtymijczuka do fałszywego świadectwa, obiecując mu w zamian posadę policjanta. Zaprotestował przeciw tej insynuacji dr. Zipser i na jego żądanie sędzia orzekł naganę dla Seleskiego. To tak dalece podrażniło obrońcę, iż w słowach nieparlamentarnych zarzucił sędziemu nielegalne postępowanie i stronniczość. Wśród poruszenia w całej sali sędzia wykluczył dra Seleskiego od obrony, wezwał oskarżonych, aby mianowali innego obrońcę i odroczył rozprawę. Kiedy będzie podjętą na nowo, — niewiadomo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz drugi „Muszkieterzy w konwikcie“, operetka w 3. aktach z francuskiego, przerobiona przez St. Zaborskiego, z muzyką L. Varney'a; jutro w niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Balladyna“, tragedja w 5. aktach Słowackiego; wieczór o godzinie pół do 8 „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Zeller'a.

Z teatru. Prześliczna to postać Jowialskiego w interpretacji gościa naszego p. Rapackiego. Nader licznie zgromadzona też onegdaj w teatrze publiczność zgotowała artyście warszawskiemu formalną owację, zachwycona jego wytworną i ostatnich granic artyzmu sięgającą grą.

Nasi artyści wywiązali się dobrze ze swego zadania, zwłaszcza p. Zboiński w nowej dlań roli szambelana, którą chociaż objął zastępczo po chorym koledze, wykonał wybornie. Szczerem uznaniem cieszył się również p. Trapszo. Na dziś zapowiada afisz po raz drugi „Muszkieterów“ wesołą i miluchną operetkę Varneya, która zdobyła sobie wstępnym bojem powszechne uznanie — a wdzięczne melodje, w jakie obfituje, stały się już dzisiaj we Lwowie popularnemi.

„Watażka“, dramat Aurelego Urbańskiego, który odegrany będzie w poniedziałek po raz pierwszy na lwowskiej scenie, budzi gorące zainteresowanie nietylko w kołach literackich i dziennikarskich, ale także u ogółu naszej publiczności. Piękny ten utwór pióra piewcy pełnych grozy chwil z dziejów naszych, znany jest zresztą naszej publiczności, która już przed czterema laty miała sposobność poznać go w odcinku naszego pisma i podziwiała w nim barwność przedstawienia i siłę dramatyczną. W poniedziałek zaś będzie miała sposobność przekonać się, o ile poeta w zgodzie pozostaje z dramaturgiem — nie dziw więc, że z niecierpliwością oczekuje chwili, w której będzie mogła przyklasnąć ulubionemu swemu pisarzowi.

Ze sztuki. Termin do nadsyłania projektów na konkurs do budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Chicago upływa z dniem 15. bm. Reprezentacja zjedn. Tow. sztuk pięknych, prosi o nadsyłanie projektów do muzeum przemysłowego (Ratusz), gdzie odbędzie się sąd konkursowy, a następnie wystawa tychże projektów.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wydalonego w Rosji posła T. Rozwadowskiego donoszą do *Pol. Corr.*, że wydalenie to pozostaje w związku z szeregiem innych. Wydalono z Królestwa wielu zamożnych poddanych pruskich i austrjackich, motywując owe zarządzenia tem, iż wydaleni agitowali przeciw rządowi.

Pester Lloyd donosi, że austrjackie ministerstwo spraw zagranicznych wniosło do rządu rosyjskiego reklamację z powodu wydalań, o ile one dotyczą austrjackich poddanych.

Według *N. fr. Presse*, osiągnęły wszystkie koleje austrjackie, z małym wyjątkiem, w ostatnich czterech miesiącach wielkie przewyżki w porównaniu z tym samym perjodem zeszłego roku. Kolej Północna ma przewyżkę blisko 600.000 zł., kolej Południowa blisko półtora miljona zł.

Prasa wiedeńska, w przeważnej części, wygląda dziś nader komicznie wobec znanej przemowy cesarza Wilhelma do generałów na „Tempelhof-placu.“ Sympatje jej bowiem dla Hohenzollernów nie ulegają żadnej kwestji, tymczasem autokratyczny duch, jaki wieje z ostatniego *speechu* młodego władcy Niemiec zjednoczonych, nie da się absolutnie pogodzić z owym wrzekomym liberalizmem, któremu ta prasa niby to hołduje i służy. Więc w srogim ambarasie znalazły się *Pressy* i *Blatty* naddunajskie, co z tym fantem zrobić. Zakłopotanie to przebijało się zarówno z artykułów wstępnych, omawiających pod świeżem wrażeniem butne słowa Wilhelma, jak obecnie znów, gdy przychodzi tym dziennikom rejestrować głosy prasy berlińskiej.— Wśród tych głosów dotychczasowych najbardziej polemicznie wystąpiła *Freis. Ztg.* Richterowska. Odmawia ona przemowie wspomnianej cechy aktu rządowego, gdyż nie było przy tem obecnego odpowiedzialnego kanclerza państwa i mieni ją osobistą jeno enuncjacją. Dalej przypomina, że przecież Caprivi sam nie wątpił nigdy o braku patrjotyzmu u któregokolwiek członka parlamentu (— jak wiadomo, Wilhelm z naciskiem mówił o patrjotycznej mniejszości, która uległa w walce z większością, *ergo* niepatrjotyczną!—) i zaprzecza, jakoby wśród rozpraw nad przedłożeniem wojskowem padły były „słowa namiętne, niechętnie słyszana pomiędzy wykształconymi ludźmi“, jak to również cesarz niemiecki do generałów się wyraził. Zaakcentowanie nadziei — kończy organ wolnomyślnych — że nastąpi bezwarunkowe przyjęcie przedłożenia przez nowy parlament, trudno pogodzić ze zgodzeniem się kanclerza na rozmaite skreślenia i zmiany w projekcie. Podobne krytyki reprezentacji ludu na paradach — zauważa wreszcie *Freis. Ztg.* zdarzały się w Prusiech po raz ostatni za rządów króla Fryderyka Wilhelma IV...

Z Petersburga donoszą, że car Aleksander III urządza w ciągu bieżącego tygodnia wielką rewię floty w porcie Sebastopolskim. W rewji tej wezmą udział wszystkie okręty rosyjskie przebywające na Morzu Czarnem.

W Mławie pod Sierpcem z rozkazu Hurki rozpoczęto budować wielkie koszary.

Z Rzymu piszą pod dniem 6. b. m.: Od chwili wznowienia obrad w parlamencie ani razu dotąd nie zebrali się członkowie parlamentu w takiej liczbie, by można powziąć uchwały. Skutkiem tego zagroził prezydent Zanardelli, że nazwiska posłów, nie jawiących się na posiedzeniach, każe publikować w pismach rządowych. Zdaje się jednak, że skutecznie sza od tej groźby będzie siła zainteresowania i że rząd nie będzie zmuszony występować z nową ustawą bankową i budżetem na rok 1893/4 przed próżnemi ławkami.

Telegramy z Waschingtonu donoszą, że prezydent Cleveland podpisał traktat północnoamerykański z Rosją w sprawie wydawania przestępców politycznych. Okazuje się przeto, iż dyplomacja carska odniosła zwycięstwo nad ideą wolnościową Stanów zjednoczonych, która dotychczas opromieniała unję północną w oczach cywilizowanych ludów Europy monarchicznej. Protesty szermierzy wolności, głośne okrzyki zgrozy szlachetnych takich jednostek, jak Kennan i dziesiątków tysięcy Polaków, będących dziś obywatelami Stanów zjedn., wszystko to umilkło wobec niepojętego zaślepienia polityków Yankesowskich. Równoczesna wystawa w Chicago,—połączona z datą tego traktatu, który wydaje Amerykę północną na łup carskiej żandarmerji i policji — nie zapisze się chlubnie w pamięci narodów uciskanych i deptanych przez despotyzm azjatycki...

Z Bukaresztu donoszą, że kontrowersje, jakie powstały w toku rokowań handlowych z Austro-Węgrami, można uważać za załatwione.

Z Orsowy donoszą: Przed przybyciem tu księstwa bułgarskich, skoncentrował tu okręgowy komendant żandarmerji, br. Földvary, 45 żandarmów, którzy całą dobę zajmowali stację kolejową i okrętową, tudzież dzielnicę robotniczą; przybywających pasażerów pytano o legitymacje i kilka podejrzanych osób aresztowano, a to z powodu pogłoski o przygotowaniu zamachu na księcia.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 12. maja. Richter przemawiał wczoraj na licznem zgromadzeniu wyborczem i nominowany został kandydatem.

Konserwatyści wydali już manifest wyborczy.

Sistowa 12. maja. Stambułow otrzymał od księcia telegraficzne zawiadomienie, że dziś o godz. 10. rano wyjeżdża książę z Lompalanki.

Madryt 12. maja. W izbie po przedłożeniu budżetu, zawiadomił minister, że królowa zrezygnowała z miljona pezetów z swej listy cywilnej; dalej przedłożył rząd ustawę o odroczeniu wyborów municypalnych. Republikanie chwycili się mów obstrukcyjnych, izba jednak uznała posiedzenie za nieustające aż do załatwienia sprawy. Od onegdaj posiedzenie trwa bez przerwy. Na ulicach zarządzono środki ostrożności przeciwko możliwym rozruchom.

Londyn 12. maja. Bank angielski podniósł znów stopę procentową o $^1/_2$, zatem do $3^1/_2$.

Monachium 12. maja. Niebawem odbyć się mają zaręczyny najstarszej córki ks. Gizeli z jednym z austrjackich arcyksiążąt.

Petersburg 12. maja. Car wraz z carową mają około 21. b. m. przybyć na statku „Gwiazda polarna“ do Kopenhagi. Para carska ma zabawić w Danji pięć tygodni.

Paryż 12. maja. Zaprzeczają tu doniesieniu *Patrie*, jakoby minister wojny zabronił dawania urlopu oficerom i żołnierzom wojsk, rozłożonych wzdłuż granicy.

Londyn 12. maja. Do „Biura Reutera“ donoszą z Bathurst, że francuscy oficerowie zdarli flagę angielską w Niambutang i porwali jednego naczelnika plemienia murzyńskiego.

Rzym 12 maja. Izba obradowała wczoraj nad budżetem marynarki. Prezes gabinetu Giolitti oświadczył w toku debaty, że rząd żadną miarą nie może przystać na zniesienie dwóch korpusów armji, jak tego niektórzy posłowie się domagają, gdyż takie zarządzenie przyniosłoby armji włoskiej zarówno w kraju, jak i za granicą dotkliwą szkodę materjalną i moralną.

Palermo 12. maja. Wczoraj po południu dało się uczuć trzęsienie ziemi tutaj, tudzież w miejscowościach Ustica i Trapani.

Marsylia 12. maja. Przybył tu jenerał Dodds, komendant wojsk francuskich w Dahomeju. Przyjęto go bardzo uroczyście.

Drezno 12. maja. Umarła księżna Elżbieta Schwarzburg-Sondershausen.

Wiedeń 12. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec —·—, na jesień 8·40, żyto na jesień 7·94 owies na jesień 6·57.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. Maja 1893 r (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	58 —	
„ węgierskie banku kredytowego	398	
„ Banku anglo-austrjackiego	150	
„ Unionbanku	251 —	
„ kolei Karola Ludwika	[illegible] —	
„ kolei północnej	[illegible] 50	
„ kolei południowej (Lombardy)	101 75	
„ kolei państwowej	307 25	
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	267 —	
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	— —	
Losy komunalne wiedeńskie	176 0	
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	[illegible] —	
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	—	
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	238 50	
Losy regulacji Cisy	—	
Akcje Banku dla krajów koronnych	349 —	
Renta węgierska złota 4-proc.	[illegible] 05	
Akcje Bankvereinu	121 [illegible]0	
Rosyjski rubel papierowy	128 1[illegible]	
Losy [illegible] węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	— —	
Renta koronna austr.	— —	
Renta koronna węg.	— —	
Napoleondory	— —	

Berlin, dnia Maja 1893 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. maja 1893 r.

HOTEL ZORZA. R. Pawlikowski z Brześcia. T. Fedorowicz z Klebanówki. B. Zadurowicz z Wołczkowiec. J. Frömmel z Pawłosiowa. S. Kotarski z Brzysk. M. Zakrzewski z Czołhan. L. Aulich z Lackiego. J. Kurkowski z Harkłowy. S. dr. Stefanowicz, J. Romaszkan z Bukowiny. D. Doms z Wiednia. U. Becker ze Złoczowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. I. Wolańska ze Rzepińca. Dr. A. Babka, S. Barański z Krakowa. Dr. T. Biliński z Tarnopola. W. Obertyńska z Telwczyc. Z. Wiśniewski z Ciemierzyniec. B. Mittigowa z Liska. K. Stegmüller z Buda-Pesztu. A. Mayer, C. Steiner, A. Mór, H. Haneshka z Wiednia. A. Heyne z Lipska.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Kański z Hołotkowa. I. Jaremkiewicz, L. Keller z Wiednia. I. Szewczyk z Krakowa. J. Krynicki z Żegestowa. A. Held z Wiednia. I. Bielak z Krakowa.

HOTEL IMPERIAL. R. hr. Łubieński z Ponikwy. W. hr. Krasicki, S. Chłapowski z Poznania. S. hr. Zamoyski, L. Chrzanowski z Krakowa. B. Biliński z Wiednia. L. Wiśniewski z Królestwa Pol. S. L. Niedzielski z Wieliczki. S. Jędrzejowicz z Jasionki. S. Löwy, L. Lauh z Budapesztu. M. hr. Rey z Przecławia.

HOTEL METROPOL. Br. Pillersdorf, Landau z Wiednia. Wojciechowski z Dąbrowy. Aichmiller ze Stryja. Wołosiński ze Stryja. Dawidowicz z Bursztyna. Klein z Buda-Pesztu. Jaśkiewicz z Radziechowa.

HOTEL KUHNA. P. Pawłowski z Nowoszyc I. Czarnecki ze Starej wsi. F. Wanio z Brzozowa. Ks. M. Onyszkiewicz, K. Mrozowski z Bojańca. Ks. L. Jaremkiewicz z Bruchnala.

Podziękowanie. Dyetarjusze sądu obwodowego w Rzeszowie składają w imieniu swoim, w imieniu chorych i w imieniu dwóch obecnie w maju br. zmarłych dyurnistów, szlachetnemu swemu przełożonemu dyrektorowi biur pomocniczych, p. Niemetzowi, niniejszem publiczne gorące podziękowanie za jego ojcowską opiekę tak nad zdrowymi, jak chorymi i zmarłymi dyurnistami, mianowicie troszczy on się jak prawdziwy ojciec nietylko o polepszenie doli swych biednych dyurnistów przez różne mądre rady i kombinacje, lecz troszczy się także i o chorych, których od listopada 1892 do maja br. aż 4 zaległo, tym, co nie posiadali żadnej familji i pozbawieni zostali opieki, wyjednywał z kłopotami umieszczenie w szpitalu, innym wyjednał, lubo długi czas chorują, całą płacę, jaką jako dyurnum pobierali — wszystkich chorych nawidza i pociesza, nadto nawet pogrzebaniem ciał zmarłych dyurnistów, których w tym miesiącu aż dwóch zmarło, ze szczególną troskliwością się zajmował. Za co mu Bóg zapłać!

Rzeszów 10. maja 1893.

Ignacy Maraszewski,
dyetarjusz, najstarszy wiekiem i służbą.

NEKROLOGJA.

†
Józef Prus Niewiadomski
c. k. starosta w Czortkowie, kawaler orderu Franciszka Józefa i obywatel honorowy miasta Czortkowa ect.
po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 11. maja 1893 o godzinie 3. po południu w 58 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 13. maja 1893 o godzinie 5. po południu z domu żałoby przy ulicy Koralnickiej pod l. 1, na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim żalu pogrążona rodzina znajomych i przyjaciół zaprasza.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 15. maja b. r. w kościele św. Mikołaja o godzinie 9. rano.

Lwów, 12. maja 1893 r.

„Entreprize des pompes funèbres“ Antoni Kurkowski.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.